ROK I. WARSZAWA, DNIA 15 KWIETNIA 1931 R. Nr. 7-8

ORGANIZACJA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

CZASOPISMO POŚWIĘCONE METODYCE PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO
WYDAWANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
PRZEZ
MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

TREŚĆ:



„Trzeba naprzód iść . . . i świecić!"

Stosunek PR do walki z chwastami.

W co Polska jest niestety bezwzględnie bardzo bogatą — to w chwasty.

Dzięki chwastom wieś nasza wygląda niezmiernie barwnie na wiosnę. Kolorowe są łąki, pastwiska, brzegi dróg, ale również często pola i ogrody. Barwę żółtą kwiecia, która jest przeważająca wczesną wiosną, zastępują później inne: czerwone jak firletka na łąkach, mak i kąkol w zbożach, niebieski — bławatu, biały — powoju. Obok chwastów z barwnem kwieciem moc innych o kwiatach mniej zwracających uwagę, a nie mniej szkodliwych. Ku jesieni horyzont krajobrazu zaciemniają nieraz tumany puszków ostów, mniszka i t. p., bo ich taka mnogość, że nie ma piędzi ziemi, któraby mogła nie być obsianą nasieniem roznoszonem na odległość wielu kilometrów!

Ta kolorowość naszej wsi jest objawem rozpanoszenia się u nas chwastów. Myślącego człowieka trapić to musi, bo gdzie jest na polach, łąkach i w ogrodach tyle roślin, choć czasem pięknych, ale niepożądanych, czy możebnem jest otrzymywanie wysokich plonów? A jeśli się je i w tych warunkach otrzymuje, to ile to wysiłku potrzeba, ile to pracy kosztuje, by grunta doprowadzić do koniecznej czystości?

Z zazdrością patrzymy na kraje zachodnio-europejskie o wysokiej kulturze: Niemcy, Belgję, Holandję, Danję, północną Francję, gdzie niema czwartej części tej ilości chwastów, która w Polsce jest pospolitą!

Chwasty są najgorszem świadectwem naszej kultury rolniczej. Jesteśmy krajem rolniczym, a ludność nasza zachowuje się wobec chwastów niezmiernie biernie, pozwala się okradać przez nie na sumę, którą można — bez przesady — oceniać na wiele setek miljonów złotych!

Szkody wyrządzone przez chwasty są bezpośrednie i pośrednie. Do bezpośrednich strat wywoływanych przez chwasty, zaliczamy koszt ich niezbędnego niszczenia, utrudnienie wszelkich upraw. Uprawy są kłopotliwsze, wymagają większego nakładu, a rezultat mniejszy niż na gruncie czystym. Na chwastach żeruje moc różnych szkodliwych owadów, mnożą się grzybki, wywołujące choroby niszczące rośliny uprawne: wreszcie na roli zachwaszczonej — zbierane nasiona zbóż i t. p. są

zawsze zaśmiecone, tak, że często nawet przez najstaranniejsze czyszczenie maszynami nie mogą być doprowadzone do stanu wymaganego od pierwszorzędnego towaru. Zbieramy wskutek chwastów mniej i zbieramy produkt gorszy, nie osiągający najwyższych cen. To już nawet przy zbożach, a jakiż towar możemy osiągnąć wówczas, gdybyśmy chcieli produkować np. nasiona traw? Niezbędnej do tego czystej roli w Polsce znaleźć trudno, zwłaszcza w małych gospodarstwach, albowiem sprawa wychwaszczenia gruntu nie da się osiągnąć wysiłkiem pojedyńczej jednostki, użytkownika danego gruntu, ale do tego jest nieodzowną akcja zbiorowa większych grup rolników. Nasiona wielu chwastów niestety przenoszą się na duże odległości przez wiatr, pojedyńczy rolnik jest bezsilnym; swoje chwasty wytępi, ale nasiona z pól sąsiadów, miedz, dróg, pastwisk, stale zachwaszczenie utrzymują i nie dziw też jest, że w końcu traci ochotę do zmagania się z tymi nieprzyjaciółmi.

Znajdując w panujących stosunkach niejakie wytłumaczenie barbarzyńskiego niedbalstwa z jakiem ludność wiejska u nas odnosi się do chwastów, to niemniej jednak, myśląc o ewolucji naszego rolnictwa w kierunku postępu, za jedną z najważniejszych kwestyj uznać musimy **wychwaszczenie Polski.**

Oczywiście, dojście do idealnego stanu, by chwastów nie było — jest rzeczą niemożliwą, ale zmniejszenie ich ilości, doprowadzenie do tych stosunków, które widzimy w wysoko stojących rolniczo krajach Europy — jest rzeczą konieczną i osiągalną, choć zgóry to powiedzieć trzeba, nie łatwą i wymagającą dłuższej wytrwałej pracy. Nikt tego za nas nie zrobi.

W walce z chwastami dużo się u nas mówi, mniej może w ostatnich czasach pisze. Często bardzo wskazywanem jest jako radykalny środek wydanie ustaw, nakazujących tępienie chwastów. Ustawy nawet są uchwalone, ale gdy rozmyślamy nad tem, czy te ustawy będą skuteczne, niestety dochodzimy do wniosków pesymistycznych, gdyż ustawy mogą wydać pożądane skutki, o ile ludność rolnicza będzie rozumiała potrzebę walki z chwastami i będzie powszechnie i systematycznie je niszczyła.

Tego zrozumienia jest dotychczas mało. Ustawie musi towarzyszyć równolegle wychowywanie ludności rolniczej w tym kierunku. Przysposobienie Rolnicze, pracujące dla postępu rolnictwa i stanowiące już dzisiaj w Polsce bardzo poważne ognisko, z którego promieniuje oświata rolnicza, walkę z chwastami musi uczynić jednem ze swych sztandarowych zadań. Zdziałać może wiele przez przestrzeganie, że w pracy konkursów z dziedziny uprawy roślin, tak w polu jak i w ogrodzie, chwast **nie jest dopuszczalny** na terenie pracy ucznia i w bezpośredniem jego otoczeniu. Następnie przez nastawianie ideowe zespołów wszystkich, a więc i pracujących w zadaniach hodowlanych, do przedsiębrania zbiorowej akcji tępienia chwastów na placach, gruntach publicznych (koło gminy, szkoły, na cmentarzu, wspólnem pastwisku i t. p.), koło dróg, ścieżek i t. d.

Jest to praca gromadzka, rolnicza, społeczna, wymagająca oczywiście zrozumienia, że bez niej opanowanie chwastów jest niemożliwe. Ale jeśli od kogo tego zrozumienia najprędzej oczekiwać możemy, to właśnie od uczniów Przysposobienia Rolniczego i miarą wartości PR będzie, jeśli w gronie młodzieży, spotykającą się tu również, pewną niechęć do wysiłków na pożytek ogółu przełamiemy.

Wielce pomocną PR na tem polu będzie zainicjowane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publiczn. p. S. Czerwińskiego powołanie szkół powszechnych do tępienia chwastów. Okólnik, który się niebawem ukaże, zaleca szkołom organizowanie niszczenia chwastów przez dzieci szkolne, kładąc nacisk na znaczenie tej akcji dla rolnictwa i jej doniosłość dla celów wychowawczych. Zważywszy, że w ten sposób do walki z chwastami powołanych jest zgóra 40.000 nauczycieli i do 2 miljonów dzieci szkolnych, możemy powiedzieć, że okólnik p. Ministra W. R. i O. P. stanowić będzie punkt zwrotny w sprawie walki z chwastami w Polsce. Umysły młodych pokoleń ludności wiejskiej będą odtąd nastawiane w kierunku zrozumienia konieczności tępienia chwastów wszędzie, gdzie się

pojawia i będą zaznajamiane ze sposobami walki, pośrednio młodzież oddziała więcej i skuteczniej na starszych niż wszelkie inne pouczenia, więc w sumie możemy mieć nadzieję, że wkrótce wygląd naszej wsi, pod względem chwastów, ulegnie radykalnej zmianie, a wydawane ustawy będą chętnie przestrzegane.

Starsza młodzież wiejska, sposobiąca się do zawodu rolniczego w PR, w wojnie z chwastami nie może być zdystansowaną przez młodsze jej zastępy ze szkół powszechnych. Powinna przodować i dawać dobry przykład.

Jak do tego dojść? To musi być tematem rozważań na łamach „Organizacji Przysposobienia Rolniczego", a wskazówki dla zespołów bedzie dawało „Przysposobienie Rolnicze".

Do najważniejszych pytań, które będziemy stale stawiali przodownikom i zespołom, będą należały następujące:

jaką szkodę wyrządzają rolnictwu chwasty?

coś zrobił dla zwalczenia chwastów na swojem polu i w swojem otoczeniu?

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.

Parę słów o przystosowaniu tematów konkursowych do potrzeb gospodarczych terenu.

Akcja przysposobienia rolniczego, prócz doniosłego znaczenia wychowawczego i oświatowego, może i powinna być wykorzystaną dla programowej pracy gospodarczo-rolniczej na terenie wsi. Wprowadzenie odpowiedniego materjału siewnego, właściwych odmian, odpowiednich ras i kierunków hodowlanych może być z powodzeniem zastosowane w akcji PR bez wypaczania i zatracania jej wartości wychowawczych i oświatowych.

Już obecnie można stwierdzić, że niektóre z zagadnień gospodarski rolnej zostały poważnie pchnięte naprzód dzięki akcji PR jak np. zaznajomienie wsi z uprawą kukurydzy, hodowlą drobiu, uprawą buraka pastewnego itd. Gorzej sprawa wygląda z wychowem prosiąt. Konkurs wychowu prosiąt, prócz tego, iż b. często był prowadzony dla celów spekulacyjnych i ulegał poważnemu wypaczaniu i załamaniu (zwłaszcza w roku 1930), nie jest wyraźnie sprecyzowany co do kierunku wychowu; często prosię konkursowe brane na wychów bekonowy, było karmione jak tucznik i wreszcie zostawiane na chów.

Dlatego też, przy ustalaniu tematów konkursowych na terenie poszczególnych powiatów czy rejonów, należy zastanowić się dokładnie i z punktu widzenia potrzeb i kierunków gospodarczych terenu i do nich dostosowywać tematy. Zwłaszcza w tej chwili pragnę zwrócić uwagę na tematy hodowlane w związku z ustalonemi dzisiaj rejonami poszczególnych ras i kierunków hodowlanych. Mamy dzisiaj w zakresie hodowli drobiu ustalone tereny przeznaczone dla poszczególnych ras oraz powiaty o specjalnem nasileniu w dziedzinie hodowli drobiu. Również w zakresie hodowli trzody są ustalone tereny o nasileniu w kierunku wychowu typu bekonowego lub też rejony — tuczu słoninowego. Organizacje rolnicze, inspektorzy właściwych specjalności, jak również instruktorzy powiatowi winni konsekwentnie dopilnować, by materjał konkursowy odpowiadal powyższym założeniom i był odpowiedni pod względem swej jakości. Ograniczenie ilościowe akcji PR, jak również ilość tematów dla poszczególnych terenów tak pożądane dla pogłębienia jej wartości wychowawczej i oświatowej, przyczyni się również do właściwego ujęcia pod względem rolniczo-gospodarczym.

W zakresie uporządkowania tematów konkursowych: hodowli trzody i kur b. pożytecznem będzie dokładne zapoznanie

---

Oświata, wchodząc w sam szpik człowieka, ulepsza jego samego, wszystko co on robi i wszystko co się dokoła niego znajduje. E. Orzeszkowa.

się z przygotowanemi pod kierunkiem Ministerstwa Rolnictwa wytycznemi w tych dziedzinach hodowli, a opracowanemi przez inż. J. Ciemnołońskiego: „Stan hodowli trzody chlewnej i jej organizacja na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej" oraz inż. J. Turową: „Stan hodowli kur i projekt jej organizacji na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej*).

Poniżej podaję (otrzymany z Ministerstwa Roln.) wykaz powiatów, gdzie praca w kierunku hodowli trzody chlewnej i kur winna być specjalnie nasilona.

Wykaz powiatów, w których ma być prowadzona praca nad podniesieniem hodowli trzody chlewnej.

Woj. białostockie — pow. wołkowyski, grodzieński, suwalski.

Woj. kieleckie — pow. radomski, opatowski, sandomierski, jędrzejowski, miechowski.

Woj. lubelskie — pow. lubelski, janowski, krasnystawski, lubartowski, puławski, garwoliński, siedlecki.

Woj. łódzkie — pow. kolski, sieradzki, łaski, piotrkowski.

Woj. warszawskie — pow. włocławski, gostyniński, płocki, nieszawski, mińsko-mazowiecki, grójecki.

Woj. pomorskie — pow. morski, kartuski, kościerski, chojnicki, tucholski, sępoleński, lubawski, działdowski.

Woj. poznańskie — pow. wągrowiecki, gnieźnieński, wrzesiński, kościański, leszczyński, gostyński.

Woj. śląskie — pow. cieszyński, pszczyński, rybnicki.

Woj. krakowskie — pow. mielecki, ropczycki, pilzneński.

Woj. lwowskie — pow. bóbrecki, rudecki, jarosławski, tarnobrzeski, łańcucki, przeworski, rzeszowski.

Woj. stanisławowskie — pow. rohatyński, stryjski.

Woj. tarnopolskie — pow. przemyślański, złoczowski, kopyczyniecki.

Woj. wileńskie — pow. wileńsko-trocki, święciański, dziśnieński.

Woj. nowogrodzkie — pow. lidzki, nieświeski.

Woj. poleskie — pow. prużański, brzeski.

Woj. wołyńskie — pow. dubieński, rówieński.

Okręg tłusto-mięsny**).

Obejmujący województwa poznańskie i śląskie.

---

*) Wyd. Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, ul. Widok 3 w Warszawie.

**) Według inż. J. Ciemnołońskiego — „Stan hodowli trzody chlewnej i jej organizacja na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej".

Okręg produkcji wybitnie mięsnej.

Obejmujący woj. pomorskie, warszawskie, z wyjątkiem powiatów: Lipno, Nieszawa, Włocławek, Gostynin, Kutno, Łowicz; woj. Białostockie, z wyjątkiem części powiatów Augustów, Sokółka, Grodno i Wołkowysk; w woj. lubelskiem powiaty Węgrów, Sokołów, Siedlce, Janów, Biłgoraj, Zamość, Hrubieszów i Tomaszów; w woj kieleckiem pow. Opatów i Sandomierz; w woj. wilenskiem części pow Brasław, Postawy, Wilejka i całe powiaty — Wilno-Troki, Święciany i Oszmiana; w woj. nowogródzkiem pow. Lida i część pow. Słonim; w woj. poleskiem pow. Kossów, Prużana, Kobryń, Drohiczyn, części pow. Brześć i Kamień Koszyrski; woj. wołyńskie, z wyjątkiem części pow Luboml, Kowel, Łuck, Kostopol; województwo krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, z wyjątkiem podgórskiego pasu.

Okręg słoninowo-mięsny.

Obejmuje całe woj łódzkie; w woj. warszawskiem pow. Lipno, Nieszawa, Włocławek, Gostynin, Kutno, Łowicz; woj. kieleckie z wyjątkiem pow. Opatów i Sandomierz; w woj. lubelskiem pow. Konstantynów, Garwolin, Łuków, Radzyń, Biała Podlaska, Puławy, Lubartów, Włodawa, Lublin, Chełm, Krasnystaw, oraz podgórski pas w województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem

Okręg ekstensywnej produkcji słoniny i trwałych wędlin.

Okręg ten należy traktować jako przejściowy do mięsnego. Obejmuje on zachodnią część woj. wileńskiego; woj. nowogródzkie z wyjątkiem pow. Lida i części pow. Słonim; w woj. białostockiem północną część pow. Wołkowysk, południową część pow. Grodno, cały pow. Sokółka, część pow. Augustów; wschodnią część woj. poleskiego oraz północny skrawek woj. wołyńskiego.

Z pośród tych okręgów należy jeszcze wyodrębnić rejony jednostronnych kierunków użytkowych Byłyby to rejony przedewszystkiem rzeźni eksportowych, zwłaszcza bekoniarni, oraz rejon rzeźni wołkowyskiej produkujący wędliny litewskie.

Wykaz powiatów, wybranych dla nasilenia pracy w dziedzinie hodowli drobiu.

Woj. białostockie — pow. białostocki, ostrowski, sokólski.

Woj. kieleckie — pow. kielecki, jędrzejewski, opatowski, rodomski.

Woj. krakowskie — pow. wadowicki, wielicki.

Woj. lubelskie — pow. janowski, lubelski, krasnystawski, siedlecki.

Woj. lwowskie — pow. przeworski, rawski, rudeccki, rzeszowski.

Woj. łódzkie — pow. brzeziński, łódzki, piotrkowski.

Woj. nowogródzkie — pow. nowogródzki.

Woj. pomorskie — pow. brodnicki, chełmiński, grudziądzki, lubawski, toruński, wąbrzeski.

Woj. poznańskie — pow. jarociński, wrzesiński, średzki.

Woj. stanisławowskie — pow. kołomyjski, stryjski.

Woj. śląskie — pow. cieszyński, lubliniecki, rybnicki.

Woj. tarnopolskie — pow. brzeżański, kopyczyniecki, przemyślański.

Woj. warszawskie — pow. ciechanowski, lipnowski, rypiński, sochaszewski.

Woj. wileńskie — pow. dziśnieński, święciański, wileńsko-trocki.

Woj. wołyńskie — pow. równieński.

Z K.

Metody i pomoce naukowe w P R.

Najwydajniejsze kursy przedkonkursowe.

Ponieważ Przysposobienie Rolnicze opiera się na przyrodzonych metodach uczenia się przez obserwację przy pracy — a do poznawania dróg przyrody wprowadza eksperyment — więc ważną rolę odgrywa dobór tak zwanych pomocy naukowych, aby były jak najnaturalniejsze.

Samo przeprowadzenie prac konkursowych jest właściwie też niczem innem, jak tylko eksperymentem dla nauczania na przykładzie, w celu przysposobienia się do praktyki. Drogą naprowadzającą są tu kursy przedkonkursowe. A kiedy się oglądamy za środkami pomocniczemi — uwagę naszą zwrócić musimy na małe odnośne przedwstępne uprawy pokazowe oraz narzędzia i przyrządzenia jaknajprostsze a jaknajpraktyczniejsze: bo zamało zwraca się niestety uwagi na to, jak bardzo na wydajność i dokładność pracy wpływa dobre narzędzie. Jest wprawdzie dla rzemiosła przysłowie, że „dobry majster złem narzędziem nie robi", „dobre narzędzie, to drugi majster" — „to druga para rąk" itp. Rzemieślnik to wie i według tego postępuje. A rolnik? — nie zawsze!

Podobnie jak z narzędziami i przyrządami uprawowemi, rzecz się ma i z przysposobieniami a przyrządzeniami hodowlanemi.

Wszystko to jednak należy właściwie też do całokształtu przysposobienia rolniczego i niezbędne jest dla całej dalszej organizacji pracy rolnika.

Wiele z tych narzędzi i przyrządzeń uczeń mógłby zrobić nawet sam. Rozwijanie zaradności i samowystarczalności jest przecie jednym z celów i środków wychowawczych PR. Na zabiegliwość w tym kierunku warto aby lustracje i punktacje większą jeszcze niż dotychczas zwracały uwagę.

Może się komu wyda, że takie szersze ujęcie sprawy byłoby komplikowaniem i utrudnianiem pracy? Postaram się tedy myśl swoją w dalszym ciągu poglądowo, na przykładach życiowych, rozwinąć.

Bo mniemam, że te prymitywne środki pomocnicze, t. j. „pomoce naukowe" nie tylko nie skomplikują, ale niezmiernie uproszczą pracę nauczania i zwiększą jej wydajność. Kursy nasze przedkonkursowe, abstrahując od życia, staną się jeszcze mniej krążeniem w abstrakcjach oderwanych od bezpośredniości życiowej, a jeszcze bardziej zazębiać się będą tryb w tryb samego życia.

Wspomniałem już o tem, że PR „w naszem ujęciu, samo przez się jest już nauczaniem przez eksperymenty. Każda hodowla zawodnicza, roślinna czy zwierzęca, jest już takim naocznym żywym eksperymentem w przedwstępnem i dalszem wychowaniu roli, roślin czy zwierząt.

Przez te liczne dziesiątki tysięcy wyczynów konkursowych uczymy się na obrazach. Te wyczyny uczą nie tylko samych bezpośrednich uczestników, ale mówią do wszystkich: „pójdźcie i patrzcie"

Jeśli cię zawiedzie jedna próba, podejmij drugą, po drugiej trzecią. aż wreszcie rezultat osiągniesz. Niezbędnym przecież warunkiem jest wierzyć w pożyteczność celu.

jak to każda rzecz rozwija się, jeżeli pracę koło niej należycie „poprowadzić"?

Ale na te rosnące żywiołowo w sposób iście niesamowity mnogotysiączne rzesze zawodników i zawodniczek nie starczy samego osobowego instruktorstwa, jeśli nie stworzymy równocześnie sieci placówek poglądowo instrukcyjnych, któreby nam automatycznie też dopomagały do pewnego stopnia „same przez się". Które by milcząco, lecz najwymowniej nie przekonywały i samą siłą faktów nie porywały oczu patrzących, sąmym widokiem powtarzały do zainteresowanych te same słowa: „Patrzcie a osądźcie sami, czy się wam nie opłaci robić tak, jak tutaj się robi?".

Czy w naszej pracy nie byłoby więc wielką pomocą, gdybyśmy mieli w różnych uczęszczanych miejscach skupione całe grupy, całe zbiorowiska upraw i prymitywne zbiornice drobnych narzędzi, wzorcemodele przyrządzeń?

Widok — stały pokaz takich grządek uprawowych i przyrządzeń oszczędziłby nam dużo pracy instrukcyjnej. Te zbiornice wzorów i wzorców byłyby nam same przez się wymownymi pomocnikami. Przemawiałyby nie werbalnie wprawdzie, lecz niej mniej aktualnie i aktywnie.

Rola instruktora ograniczyłaby się w wielu wypadkach do czuwania nad ich stanem — do technicznej zaś współpracy dałoby się nieraz pozyskać obywatelskie czynniki miejscowe — choćby z pośród miejscowej organizacji młodzieży, przy zainteresowanym współudziale starszych, którzyby tam patronowali czyli opiekowali się, nie jako jacyś „zwierzchnicy", lecz życzliwi starsi doradcy.

Tak zorganizowana „pomoc naukowa" w formie upraw — pokazów byłaby chyba wszędzie bardzo pożądaną. Wydajność pracy instrukcyjnej uwielokrotniłaby się przy równocześnie zmniejszonym wysiłku. Instruktor, używając znanego zwrotu poetyckiego „mnożyłby się przez czyny żyjące": — praca jego stałaby się produkcyjniejszą, bo jaknajbardziej przekonującą najbardziej uprzedzonych niedowiarków. Sam zaś p. instruktor mniej „marnowałby się" w bezustannem trzęsieniu po drogach i bezdrożach, aby, kołacząc się ciągle, zdrowie sobie skołatał, sobie i innym czas marnował w werbaliźmie, którego wyników nie może nawet stwierdzić. Czy niema dotąd dużo takiego wszechstronnego marnostrawstwa?

A te uprawy pokazowe i drugiej stronie, t. j. słuchaczom czy widzom dałyby przytem możność stwierdzenia praktycznej wartości prawd, głoszonych im dotąd na wykładach werbalnie.

Jest to wieczna bolączka, do której wiecznie powracać wypada, że tę naukę głoszoną staremi metodami słuchacze nie zawsze mogli łatwo zużytkować.

Stąd powstało tyle rozgoryczeń i to rozgoryczeń, o których prelegentom nieraz może ani się śniło.

Ale referentowi zdarzyło się poufnie słyszeć i takie np. opinje, że „Panowie naumyślnie tak górnie gadają, żeby prosty człowiek nie mógł korzystać. I żeby po wykładzie wyszedł jeszcze głupszy, niż przyszedł! I żeby po dawnemu bieda go żarła! Żeby mu się jego dola nie poprawiła!".

Zarzuty: Metodzie uczenia poglądowego, np. przez grupy grządek pokazowych, można oczywiście robić różnorakie zarzuty. Przedewszystkiem „z samych grządek ludzie dużo się nie nauczą". Zgoda. Grządki nie zastąpią szkoły, ani innego szkolenia: będą one nie szkołą, ale tylko rodzajem przygotowawczego przedszkola. Jeżeli chodzi o wyniki praktyczne — to wyniki praktyczne chyba jednak będą i to niemałe. „Nie nauczą się wielu rzeczy" — ale przykład w niejednem pociągnie. Rozbudzi się zainteresowanie. A to rzecz najpierwsza. Wzrośnie chęć uczenia się dalej, bo wzrośnie sama wiara w naukę. „Nie nauczą się wiele!" — zapewne. Ale korzyść praktyczna będzie. „Nie będą wielu rzeczy wiedzieć". Ale lepiej niech narazie wielu rzeczy i nie wiedzą, niżby mieli mieć dużo naukowego balastu, z którym niewiadomo co mają robić. Lepiej niech dużo niewiedzą, niż by mieli dochodzić do takich np. wniosków, że cała podawana nauka, „to wszystko nic warte".

Obowiązkiem każdego jest budzić do siebie zaufanie i starać się obdarzać innych zaufaniem, bo człowiek człowiekowi ma być bratem.

Choćby się jednak praktyczna wartość okazała — grozi inny jeszcze zarzut, że „nauczanie takie przez żywe obrazki, nauczanie samym przykładem, drogą ślepego naśladownictwa, prowadzić może do bezmyślności". A nie trzeba znowu i w tem przesadzać.

Gospodarstwo nie może oczywiście iść stale samemi receptami i ich ślepem naśladownictwem. Z drugiej jednak strony — jeżeli chodzi o konkretne wyniki, — jeżeli chodzi o osiągnięcie konkretnego celu celem stopniowego rozwoju, musimy używać i konkretnych metod — i stawiać konkretne wzorce.

Pierwszym konkretnym wynikiem takich żywych wzorców będzie ulepszenie każdej roboty: powiększenie wydajności pracy i polepszenie uprawy czy hodowli, a zatem zmiejszenie wszelkich kosztów. A o to chodzi: „primum vivere — deinde philosophare", najpierw dać żyć — a dopiero w następstwie będziem filozofować, ewolucyjnie pomysły rozwijać. Osiągnięte wyniki mogą dopiero przekonać, że nauka coś warta, zachęcić mogą do dalszego „filozofowania", do zastanawiania się z jakich przyczyn i czemu i jak się to stało, co się stało, że i lepiej się rodzi i korzystniej hoduje?". Wyniki zachęcą, aby „rozumem wszystkiego dalej dochodzić" i coraz umiejętniej wszystko stosować. I stanie się tak, że wzorce będą żywem wypełnieniem cichych westchnień niejednego długoletniego „słuchacza": „Nareszcie nie gadają — pokazują! człowiek przynajmniej wie co i jak zastosować"! Stare echo stałych westchnień: „Przykładów więcej trzeba, — a nie wykładów!".

W niejednej miejscowości przykładowe grządki jako wstępne małe szczegóły, z których składać się będą przykładowe gospodarstwa, mogą może więcej dokonać, niż lata całe gadania i pisania! Drobne grządki pokazowe upraw dadzą się przytem zakładać jak najmniejszym kosztem. A przykłady, jakich parę poniżej przytoczę, potwierdzają, że o ile zakładane będą jaknajbardziej na widoku, na miejscach jaknajbardziej dostępnych i uczęszczanych, rzucać się będą każdemu w oczy i każdą myśl pobudzać i wolę każdą skłaniać, że: „Trzeba i u siebie takie zaprowadzenie zrobić".

* * *

Stara metoda w nowem zastosowaniu.

Sama metoda o jaką chodzi, nie jest zresztą rzeczą nową. W sztuce nauczania i wychowania, podobnie jak w świecie sztuki, odrodzeńczo działa jednak nieraz powrót do źródeł bliższych pierwocinom wszystkiego. Te źródła — to przyroda i prostota. Powrót do prymitywów bywa zaczątkiem nowego postępu i tem raźniejszego rozwoju. Rzut oka wstecz, jak i wejście w siebie, bywa odskocznią, na której nabieramy odświeżenia, rozmachu i rozpędu dla przezwyciężenia największej światowładnej potęgi, jaką jest — inercja!

Kto wie, czy i z tych małych zbiornic nie wykwitnie, zbawcza w swej prostocie, idea, że większą wnikliwością, chociaż minimalnym wysiłkiem ofiary osobistej, stworzyć się może metoda naukowa w wielkim stylu i w szerokim zakresie.

Powrót do prymitywów w sztuce, w nauce, czy w społecznym zakresie prowadzi nieraz do różnych odkryć, z których wyniknąć mogą dalekosiężne następstwa. Podobnie jak niedawno dopiero protestant Sabatier „odkrył" Św. Franciszka z Assyżu, podobnie jak różni tak zwani „ateiści" „odkryją" może już wkrótce Chrystusa —podobnie jak odkryto dawniej „prace rafaelistów", a w czasach najnowszych wynaleziono przedpotopową metodę (stosowaną już zaraz po biblijnem wygnaniu z raju) — metodę wychowawczą „szkół pracy", czyli szkolenia pracą: — tak i my wracamy obecnie do metody nauczania rolnictwa przez wpracowywanie się na przykładach, „na obrazkach". Te „obrazki", te cykle obrazków uprawowych, te uprawowe grządki pokazowe odpowiednio dobrane, z odpowiedniem stopniowaniem, przyczynią się może do tego, aby i całemu życiu wsiowemu cenne walory jego przywrócić, przyczyniając się równocześnie i do gospodarczego odrodzenia całego kraju.

Co jest złego — powiedzcie nam, co dobrego — powiedzcie innym.

Powtarzamy, że na razie — doraźnie — grządki takie przyczynią się do ożywienia i używotnienia dotychczasowych kursów werbalnych.

Narzekamy na słabnące do nich zainteresowanie. Na konferencjach stwierdzamy, że nawet na głuchych wsiach, spragnionych jakiejkolwiek atrakcji, trudno bywa na jakieś zebrania podobne ludzi „pozganiać“.

Ale dla takiej nowości jak takie uprawy pokazowe zainteresowanie z pewnością będzie. Czytaliśmy w prasie jak bardzo interesowała się ludność podobnemi grządkami urządzonemi przez p. inż. Czarnecką przy szkole hodowlanej w Dęblinie. Jeśli chodzi narazie o wykłady werbalne — urządzajmy je o ile można nie tylko w salach — ale i przy takich grządkach. Instruktor fachowy czy też inny choćby przygodny wykładowca — ochotnik instrukcyjny — niech też nie zbiera tylko na salę, ale i na grządki i na tej wzorcowni niech objaśnia.

Mamy już w tym kierunku gotowe próby. Już od dwóch lat przez Związek SMP robią się takie „grządki“ w Wilnie przy kościele na Kalwarji, na kościelnym cmentarzu. To samo jest tam i na Sołtaniszkach. Prócz młodzieży korzystają tu i liczne rzesze pielgrzymie pątników i ludzie zbierający się na nabożeństwa; a w dni powszednie, w godzinach oznaczonych, bywa instruktor Przysposobienia Rolniczego Wileńskiego Związku Mł. P. — Podobnie dzieje się w Tarnowie, zaprojektowano i w Łapach pod Białymstokiem. Takiż posterunek informacyjno - pokazowy upraw i przysposobień mieliśmy też na P. W. K. w r. 1929 w Poznaniu; na działce: „Konkursy SMP“ od rana do 6 wieczorem, dzień w dzień przez cztery miesiące, przez cały czas trwania Wystawy, był tu ciągle ktoś dyżurujący, który wszystko to objaśniał, pokazywał, tłumaczył, informował, udzielał rad i wskazówek rolniczych.

W księdze gości, gdzie zwiedzający kładli swe podpisy, mamy tysiące nazwisk tych gości i wiele cennych udzielanych przez nich notat, które dyżurny zbierał. A mimo, że posterunek był w dość głuchym kącie „wystawy“ — mógł jednak sporo pożytecznych informacyj wśród zwiedzających rozpowszechnić, jak i nawzajem do krajoznawstwa w lepszem, głębszem znaczeniu tego słowa — do poznawania stosunków gospodarczych i społecznych się przyczynić.

Na podobne posterunki informacyjne czekają u nas wciąż jeszcze daremnie tysiące i tysiące głuchych kątów, od świata zabitych deskami na obszarach całego naszego polskiego kraju, dla przeszkolenia w PR itp.

Idea zbiornic w dawniejszej praktyce organizacyj rolniczych dla PR.

Nie jest ona też ani tak całkiem nowa, ani tak całkiem niewypróbowana.

W swoim czasie, w dawnej „Gazecie Gospodarczej“ za redakcji inż. W. Chmieleckiego, był kiedyś opis, jak to jeden z przedwojennych prezesów Towarzystw Okręgowych zorganizował w swym okręgu nauczanie przykładowe milczącą taką metodą poglądową.

Było to na Kijowszczyźnie. Żadne organizowanie „Kółek Rolniczych“, ani żadne wykłady nie były tam wogóle dozwolone. O żadnem „nauczaniu“ w utartem znaczeniu tego słowa, nie mogło być mowy. Ale jak w Wielkopolsce ustawa kagańcowa doprowadzała do jeszcze jaskrawszej wymowy „wieców niemych“ — podobnie i tam, na tych naszych dalekich Kresach Ukrainnych, niedozwolona przez cenzurę urzędową oświata rolnicza żłobić sobie czasem próbowała formę cenzuralną, która, chociaż niema — przynieść mogła wyniki, na jakie „wymowa wznieść nie zdoła“.

Okręgowe Biuro Rolnicze Towarzystwa ulokowało się w najruchliwszym punkcie powiatowej mieściny. Na skrzyżowaniu ulic, któremi szedł największy ruch wioskowy, w pobliżu poczty, biur sądowych, urzędu skarbowego, naczelnika powiatu, kościoła — po drodze do targowicy. W dni zwłaszcza targowe szedł tędy ruch nieustanny. Przy samem biurze był i kawał ogrodu od ulicy oddzielony przejrzystemi, niskiemi sztachętami. Wzdłuż tych sztachet urządziło się niewielkie grządki, jakieś parę metrów szerokie, a 5 długie. Był ich cały szereg. Grządki wąskim końcem przylegały do sztachet, więc

zmieściło się ich sporo. Gdyby to było w innym kraju — sztachety byłyby wymarzonem miejscem do umieszczania tabliczek z opisami upraw. Ale tu, w kraju analfabetyzmu.... tabliczek nie było — ale grządki były. Były i wzdłuż obu stron drożyny, jaka szła od ulicy do biura. Tutaj były rabaty bylin i letnich kwiatów odpowiednio dobranych: narcyzy, irysy, złocienie, astry trwałe, aksamitki karłowe, ostróżki, maciejka, nagietki, astry i t. p. Pod ścianami oczywiście malwy, delfinjum... na grządkach lucerna, tymotka, buraki pastewne, buraki cukrowe na różne sposoby wynawożone i uprawiane, podobnie proso, kukurydza i inne zboża; były i ogrodowizny jak szczypiorek, cebula siedmiolatka, pomidory, ogórki obsadzone kukurydzą i nieobsadzone i t. p.

Podobne grządki urządziło Biuro i przy targowicy, u zbiegu dróg przy stacji kolejowej.

Pieczę nad wszystkiem miała wdowa z dziećmi, która wzamian za mieszkanie złożone z kilku pokoi, ogrodu oraz prawo trzymania uczniów Polaków na kwaterze, zobowiązana była trzymać wszystko w porządku. Była to kobieta wsiowa, roztropna, gospodarna i wprowadzona w odczucie celu całego „Interesu". Więc bez wielkiego trudu wdrożyła się, aby móc wyjaśnić zwiedzającym znaczenie i sposób każdej uprawy.

A w tem jak i we wszystkich porządkach dopomagali jej kwateranci. Pan prezes ograniczał się do tego, że zajrzał w dzień targowy i świąteczny za bytnością w kościele, przy którym z czasem urządziła się też podobna „plantacja" w podwórcu kościelnym: tutaj już z przewagą bylin i kwiatów na ołtarze i jako ich rozsadnia dla okolicznych wiosek „szlacheckich": a „szlachta" to była osadzona jeszcze „in illo tempore" przez hetmana Branickiego po rozwiązaniu Kawalerji Narodowej i ze strażnic — z onych „warni" kresowych.

W jednej z tych wiosek, czyli jak kto woli „zaścianków", przy jednem z domostw przy podwórzu w ogrodzie, a nade drogą urządzono też zasiew lucerny. Było z nią jednak zmartwienie: zeszła wprawdzie, ale „czegoś" nie rosła. Co to jest? zachodził w głowę nasz prezes. Aż kiedyś za jednym z pobytów widzi, łazi po niej hurma kur i coś gorliwie dziobie. „Robactwo jakieś czy co? czego one tam szukają?". — A to one ciągiem się tak pasą", objaśnia gosposia. Ot i cała zagadka odrazu rozwiązana! „A niosą się..." — kończy wyjaśnienia gospodyni: „wszyscy się dziwią, że nigdy się tak nie niosły, jak w tym roku. „To od tej lucerny!...". „A Bóg jego święty wie — może i od lucerny!".

Był to pierwszy triumf metody poglądowej i poglądowej nauki propagandowej na przykładach.

Poza tem kiedyindziej i gdzieindziej sporadycznie odbywała się też nauka w formie innej. Wykłady żadne, jak wiadomo, nie były dozwolone. Ale nie było żadnych przeszkód, kiedy nasz prezes stawał sobie wózeczkiem na targowicy, wraz z którymś ze swych praktykantów; rozstawiał się stolik. na nim nasiona, waga — i szedł handel. Woźnica pilnował koni i podchodzących. praktykant przeważnie ważył, a prezes objaśniał, odpowiadał na zapytania... — a jak się zebrała większa gromada, podnosił głos, „aby wszyscy lepiej mogli słyszeć".

Zaciekawiała się oczywiście policja. Ozwał się ostro urzędowy ton: „Eto czto takoje"? „A nic — nasionka sprzedajemy! — może i Wam można co ofiarować?" „mamy wyborną sałatkę, riedkę, cebulę, buraki pastewne, marchew, rzodkiew, lucernę: słyszał pan jak wybornie tem wszystko się pasie?" i szła niewinna pogawędka i ze srożącą się policją i z każdym, kto chciał posłuchać....

A kancelarja we dworze, gdzie mieszkał „pan prezes", miała też swoisty wygląd. Ludzie przychodzący do wypłaty, oglądać mogli przez okno porozwieszane na ścianach pod sufitem rzędy wieńców dożynkowych. pod niemi słynne wołowe, lekkie a składne jarzma korsuńskie i lekkie a składne szleje konne chersońskie, używane przez kolonistów niemieckich hen

---

Ilość poznania, stworzonego przez rozum człowieka, znajduje się poza kresem obliczeń matematycznych i żadna geometrja nie przemierzy przestrzeni, które on na poziomach wysokich i niskich przebiegł i władztwu swemu poddał.

E. Orzeszkowa.

tam od Zaporoża, i t. p. osobliwości. Pod niemi kartony z poprzypinanemi drutem okazami zbóż i traw, kartony z wyorywanemi toporkami, czekanami i innemi relikwiami czasów „Ognia i Miecza“ i z czasów innych: były i czerepy granatów szwedzkich, i groty strzał tatarskich, i z okrzosków jeszcze krzemiennych krzemiennej epoki skrobaczki, i monety z podobiznami cesarzy rzymskich, i denary greckie i amulety, noże fenickie: — czerepki ze swastyką, i krzyżyk jakiś mizerny typowy krzyż kresowy, wszystko tu na miejscu wyorane, w roztopy wiosenne na powierzchnię wypłókane. Na oknie zaciekawiały wszystkich żarna kamienne z kamienną kulą do rozcierania ziarna, szuflą amerykańską przy plantowaniu wyrwane z ziemi wraz ze łzawnicą popielną z pogańskiego prastarego cmentarzyska.....

Czego tam nie było! całe w zarodku, w miniaturze zalążka muzeum „regionalne czcigodnych rupieci“ z przeszłości.

Ale nie była to tylko „czcigodna rupieciarnia“: z całym szacunkiem i czcią i kultem dla przeszłości — było to jednak przeważnie coś w rodzaju swoistego muzeum życia praktycznego i dla praktycznego życia wzorcownia.

Ostatnim „krzykiem“ było strzemiączko do gracowania buraków, zrobione z kawałka obręczowego żelaza rozklepanego na piętce, dwoma nagiętemi końcami, przybite do rękojeści... „Jego Królewska Mość Burak“ był w tym kraju władcą i gospodarstwa kierowniczym panem: a sługa jego hołdował wyznaniu, że „jak dawniej Polak w obronie granic i w okopach warni nie wypuszczał nogi ze strzemienia, tak teraz, w służbie J. K. Mości i w okopowiźnie z ręki nie powinien wypuszczać strzemiączka (o ile nie ma Planeta).

Musimy szukać nowych dróg i liczyć się z naturą ludzką. Trudno i darmo! Kamieniem węgielnym wiary i niewiary — zawsze i wszędzie — jest spetryfikowana już od starości sentencja: „Nie wierz cudzym słowom — tylko własnym oczom“.

Spróbujmy więc unaocznić nasze słowa. Twórzmy zbiornice upraw, a z czasem i zbiornice przyrządzeń. Zbiornice staną się najwydajniejszemi przedkonkursowemi kursami — dla nas i dla wszystkich!

„Ale“ — zarzuci może ktoś: „co to ma wszystko jedno do drugiego? jakieś, szacowne zresztą reminiscencje, — „potłuczone czerepy przeszłości“ — co one mają do PR?!“

A jednak „mają“. I to nawet bardzo!

Wyraził się ktoś dawniej, że „Rolnictwo — to miłość ziemi, miłość społecznej Sprawy Bożej i — miłość ludzi“. Rolnictwo bez duszy rolniczej — bez rozumnego czynnego ukochania tego wszystkiego — to coś jakby dzwon bez należytego skoordynowania składników stopu lub dzwon bez serca. My, pracownicy „PR“ nie możemy być jako owi małpiarze z poematu „Die Glocke“, (w którym geniusz Niemiec tak autosatyrycznie się wypowiada): nie możemy być jako owi małpiarze, co wykonując same poruszenia ciała, same zawnętrzne formy ruchów materjalnych, samą formową technikę Mistrza — twórcy dzieła dzwonniczego — mniemają, że samą tą mechanizacją stworzą wielki w tonie dzwon. A to przecież nie starczy. Trzeba przecież umieć uchwycić i zespolić w jedność wszelkie rozbieżniejsze nawet — zda się, drgające w materji nawet dyssonanse; trzeba dążyć, by stać się samemu w duchu takim, jak jest „Mistrz, co wszystkie głosy powiązał do chóru“....

Bez tego rozmiłowania się w harmonizowaniu w czasie i przestrzeni, bez zespalania wszelkich czynników technicznych i emocjonalnych, bez doprowadzenia „do tonu“ — dzieło nasze nie stanie się dziełem społeczno-wychowawczem, jakie w PR mieć chcemy.

A sam pierwiastek emocjonalny — tak czy inaczej ujęty — zawsze pozostaje jedynym bodźcem postępu. Sam zaś kierunek postępu — naprzód w bagno, czy naprzód wzwyż „Excelsior“ — to już nadaje samo nastawienie duchowe. Gospodarstwo — to nie jest sam „kult koryta“, aby się przy niem mogła tuczyć ludzka trzoda z wykluczeniem ducha społecznego powszechności. „Ziemia jest dla wszystkich“. A przyszłość urasta z przeszłości.

Nie twarda, ale łagodna, miękka mowa kruszy twarde serca. *Sarbiewski.*

My musimy właśnie przysposobieniu rolniczemu „poddać ton", musimy przedewszystkiem „sami sobie" ton stworzyć, w ton wszystko wprowadzić i w tonie tym utrzymywać. Trzymać ton, utrzymać linję ku dawnym, ku prawiekowym tradycjom Piasta i Rzepichy z Kruszwicy, w przepojeniu duchem i w oświetleniu światowych choć przymglonych świtów „Światłości świata".

Bez tej linji przewodniej, bez „Leitmotivu", bez przewodniego tonu, — bez miłości, bez zapału, bez czci ideału" w tradycjach Ziemi, Sprawy i Ludzi — wysiłki nasze wydać mogą tylko szumną, błyskotliwą może, podniecającą narazie, ale z pewnością w wyniku swym rozstrajającą jazzbąndową, rozskielznaną kakofonję.

W samym zaczątku pracy organizacyjnej PR krzepką dłonią trzymając pług, nie możemy zatracać ani orjentacji ogólnej, ani poszczególnych sposobów i sposobików. Grupowanie zaś ich w prymitywne zbiornice uważam za rzecz małoskomplikowaną, niewymagającą wielkich środków ani wysiłków — a doraźnie pomocną. Wyniki nie każą na siebie czekać. To także ważne. Bo my czekać nie możemy. W gospodarce czas — to nie pieniądz. Czas — to więcej niż pieniądz i straconego czasu się nie odrobi....

S. Saryusz-Zaleski.

Czego brak w programie naszych kursów przedkonkursowych?

Wśród szeregu kwestji, omawianych na łamach „Organizacji PR" w związku ze sprawą kursów przedkonkursowych, wśród szeregu tematów, zalecanych i obowiązujących na kursach nie spotkałam wzmianki nawet o temacie bardzo ważnym. Chodzi mi o sprawę pouczenia ucznia PR: dlaczego ma być rolnikiem?

W Belgji, która od stu lat sprawę oświaty rolniczej drogą kursów i konkursów prowadzi, temat ten obowiązuje na kursach i zjazdach. To samo w Niemczech i w Szwajcarji.

A może — u nas, w Polsce, temat ten jest zbędny? Przywiązanie do ziemi u nas jest tak ogromne, młodzież przywiązanie to czuje, jest niem przepojona — czy wobec tego wszelkie słowa wzmacniające, krzepiące te uczucia — nie są zbędne?

Jeżelibyśmy nawet, pełni optymizmu, wierzyli, że u młodzieży zamiłowanie do życia na wsi jest rzeczywiście tak silne, że wzmacniać i gruntować u ucznia tego nie trzeba, to jednak wysuną się inne, bardzo swoiste względy, nakazujące omawianie tej sprawy.

Przedewszystkiem naogół rolnik nasz zamało ceni sobie swój zawód i swoją godność. Uważa się za coś gorszego od innych warstw społecznych.

Dalej, nie rozumie swej roli w społeczeństwie. Jeżeli PR ma naprawdę wychowywać światłych rolników — to nie może wychowywać ludzi nie zdających sobie sprawy ze swej roli w społeczeństwie i nie ceniących swego zawodu.

Jeżeli w państwach takich jak Belgja, Szwajcarja itd., gdzie naogół o wiele normalniej układa się stosunek warstwy rolniczej do innych warstw społeczeństwa, duży akcent kładzie się na umocnienie i pogłębienie zamiłowania do zawodu rolniczego, to tem bardziej zachodzi tego potrzeba u nas.

Sprawa odpowiedniego ujęcia tego tematu nie natrafi z pewnością na zwiększone trudności, bo chyba wszyscy dzielimy pogląd Laura, że: „der bäuerliche Beruf mehr als jeder andere die Grundlage nicht nur des wirtschaftlichen, sondern auch des seelischen Gedeihens des Volkes, bietet".

Inż. Ludwika Majewska.

Musimy metody naszej pracy tworzyć według osiąganych rezultatów.

Prof. J. Mikułowski-Pomorski.

Opieka fachowa.

W poprzednim numerze „Organizacji Przysposobienia Rolniczego“ omówiłem sposób zaopatrzenia uczniów PR w materjały konkursowe. Dzisiaj zamierzam poruszyć sprawę opieki fachowej nad konkursami PR.

Wytyczne Ministerstwa Rolnictwa oraz zgodna opinja organizacyj rolniczych i młodzieży wyraźnie mówią: Konkursy PR muszą mieć należytą opiekę fachową.

Zapewnienie uczniom PR koniecznej opieki fachowej decyduje przedewszystkiem o pomyślnym wyniku przedsięwzięcia.

Jak dotąd opieka fachowa w wielu wypadkach niedomagała.

W słowniku PR utarły się określenia: lustracja — inspekcja.

„Lustrację będziemy rozumieli jako wspólne badanie stanu pracy i postępów poszczególnych uczniów PR — lustracja posiada charakter informacyjno-doradczy“.

„Inspekcja jest badaniem i oceną sprawności PR poszczególnych uczniów“.

Takie określenia zostały ustalone i przyjęte — zawarte one są w instrukcji w zeszycie inspekcyjnym.

Oczywiście jak podczas lustracji, tak i podczas inspekcji konieczne jest udzielanie życzliwych rad i wskazówek na temat zauważonych błędów i potrzeb w najbliższej przyszłości.

Lustracje powinny być zawsze zapowiadane.

Mając już określone pojęcie inspekcji i lustracji — przyjrzyjmy się organizacji inspekcji i lustracji.

Lustracja poprzedza inspekcję.

Lustracje, zapowiedziane zgóry, rozpoczynać trzeba nie później jak w 2 tygodnie po dostarczeniu materjałów hodowlanych, a w tematach roślinnych — zasadniczo już jesienią, po wykonaniu jesiennych prac w polu.

Podczas lustracji fachowiec jest nie mniej „wścibski“, jak i podczas inspekcji.

Zwracać uwagę trzeba na każdy szczegół, gdyż pierwsza lustracja dobrze przeprowadzona rokuje powodzenie dalszej pracy ucznia.

Podczas lustracji sprawdza się stan pracy — sam temat konkursowy, zapiski, orjentację w nabytych wiadomościach, pomysłowość, współdziałanie w zespole itp. Zapoznać się trzeba ze wszystkiemi szczegółami — z dobrem i złem w tej pracy. Na podstawie wyniku tego badania udziela się wskazówek, bacząc jednak, by one były możliwe do zastosowania przez młodocianego ucznia PR.

Zdarza się, że fachowiec daje polecenie wycięcia okna w oborze, czy chlewie, przebudowania chlewa itp.

Niewątpliwie jest to częstokroć konieczne i bardzo ważne zalecenie, nieraz jednak trudne do wykonania, ojciec może się nie zgodzić na to. Fachowiec dając tego rodzaju zalecenia — powinien przedewszystkiem wytłumaczyć rodzicom ważność tej czynności, którą poleca wykonać uczniowi.

Po rozmowie z rodzicami ucznia fachowiec zorjentuje się czy są oni przychylni zabiegom ucznia — czy mu ułatwiają pracę. Wszystkie najważniejsze wskazania podczas lustracji należy notować w zeszycie na ten cel przeznaczonym; to samo trzeba polecić przodownikowi. A robi się to dlatego, abyśmy podczas inspekcji mogli sprawdzić pilność i staranność ucznia oraz przekonać się jaki skutek nasze zalecenia odnoszą.

W konkursach hodowlanych zasadniczo powinna być conajmniej jedna lustracja; w roślinnych — conajmniej dwie: jedna jesienią — drugą wczesną wiosną, po rozpoczęciu prac w polu. Lustracje należy traktować jako uzupełnienie kursów przedkonkursowych, jako dalszy ich ciąg — kursy przedkonkursowe powinny być pierwszą lustracją.

Dobra lustracja — to najlepszy kurs przedkonkursowy.

Inspekcja ma być badaniem i oceną pracy, oceną sprawności PR poszczególnych uczniów i całego zespołu. I tu konieczne jest objaśnienie uczniów dlaczego tak, a nie inaczej ich prace są oceniane. Inspekcja

również momentu nauczania pozbawiona nie jest, bierze się bowiem pod uwagę zalecenia i rady podczas lustracji udzielone i wprowadzone w czyn przez ucznia. Im umiejętniej wykorzystane zostały, tem lepsza ocena.

Inspekcji w konkursach hodowlanych zasadniczo powinno być trzy, w roślinnych — dwie. Przeciętna z tych inspekcyj jest pewnym miernikiem pracy podczas oceny końcowej przy zakończeniu konkursu.

Byłoby może rzeczą wskazaną powiadamianie uczniów o terminie pierwszej inspekcji — zespół przygotuje się wówczas, wykona wszystko według swego rozumienia, a to znowu scharakteryzuje pojmowanie pracy i da jej obraz rzeczywisty.

Ostatnia inspekcja nie może być zapowiedziana — trzeba przecie przekonać się jak to uczeń pracuje w codziennym trybie. kiedy nie spodziewa się wizyty ze strony kierownictwa pracą.

Podczas lustracji fachowiec powinien szczegółowo omówić z zespołem sposób przeprowadzania lustracji i inspekcji przez samą młodzież, przez zespół. Należycie zorganizowana i wykonana opieka fachowa musi utwierdzić wszystkich w przekonaniu, że przysposobienie rolnicze — to szkoła praktycznego nauczania rolnictwa.

Dobrze pojęte lustracje i inspekcje wymagają wiele pracy i oddania ze strony fachowca. I do lustracji i do inspekcji trzeba się przygotować sumiennie — jak do wykładu, czy referatu.

Stopień zainteresowania uczniów najlepiej świadczyć będzie o użyteczności pracy instruktora - fachowca.

Instruktor nie może „oblatywać" konkursów — winien on zwolna, z całem przejęciem, uważnie i roztropnie oceniać pracę — uczyć i wyjaśniać! Od tego jest uzależniona powaga PR.

K. Wyszomirski.

Na marginesie lustracyj.

W okresie zimowym zastanawialiśmy się na kursach i konferencjach nad metodami pogłębienia pracy w Przysposobieniu Rolniczem. Przechodzimy teraz do pracy w okresie wiosenno-letnim, kiedy niebawem wyruszymy w teren i zetkniemy się z poszczególnymi członkami zespołów. Nie będę tu podawał metod lustracyjnych, są to rzeczy znane. podzielę się tylko wrażeniami z pracy zeszłorocznej.

Rola instruktora PR nie jest łatwa. a czasami i niewdzięczna, wymaga dużej orjentacji, wytrwałości fizycznej i duchowej. Weźmy zespół, jak to się często zdarza, rozrzucony na kolonjach, gdzie jeden uczeń mieszka w znacznej nieraz odległości od drugiego, a wszędzie trzeba być, na własnych nogach „drałować". Jeżeli się tak cały dzień pochodzi, to naprawdę trzeba mieć dużo sił i cierpliwości.

Ale w zespole nie wszyscy jednakowo pracują — są pilni i „maruderzy", których popędzać trzeba. Tak samo i poszczególne zespoły często się różnią pracą. „Co wieś — to inna pieśń", sam temperament ludzi sąsiadujących wsi często bywa różny, a więc może być różna inicjatywa, różna praca, choć jeden cel, jedna organizacja. Weźmy taki przykład z praktyki: w jednej wsi przeprowadzamy inspekcję konkursu uprawy buraków, młodzież chętnie się zbiera i całą gromadą wędruje od poletka do poletka, aby się czegoś nauczyć — poletka czyste, spulchnione, notatki prowadzone systematycznie, zawsze zastać można porządek, praca — aż miło. Natomiast w innej wsi uderza nieład. trudno się dopytać o uczniów PR (a miałem wypadek, że chłopak zamknął się w stodole i nie pokazał się. bo zaniedbał się w pracy), zeszyty leżą gdzieś na półkach zakurzone, poletka nie poruszane, zachwaszczone. Coprawda rzadkie to są wypadki, ale niestety są. To samo dzieje się w konkursach hodowlanych. Jeden zespół będzie prowadził rachunki należycie, chlewki bieli stale, duże okna, uczniowie sami normują pasze. Natomiast zespół w innej wsi notatki prowadzi słabo,

a niektórzy wcale ich nie prowadzą, chlewki brudne, ciemne, żywienie wadliwe, a już gdy się zjawi instruktor, często powstaje niebywały ruch, na gwałt bieli się chlewki, myje korytka, ściele słomę, notatki uzupełnia się „na kolanie" i „na oko", byle więcej punktów wywalczyć, bo inspekcja „na karku"! Ma to miejsce zawsze tam, gdzie przedtem oświata z trudem docierała, gdzie brak jeszcze należytego zrozumienia, gdzie chodziło jedynie o to, by zdobyć prosię na kredyt. Instruktor, który się szybko orjentuje, który ma „węch", odrazu zbada chorobę i będzie umiał zastosować skuteczne lekarstwo.

Przyczyn tego zła może być bardzo dużo. Czasami brak w zespole dobrego przodownika, który nie jest zdolny pokierować pracą, lub też nie chce się do pracy przyłożyć, bywa czasami, że młodzież nie ma zaufania do swego przodownika, lub zniechęca się i t. d. i t. d.

Co robić, żeby było dobrze? Trudno podawać recepty, bo takich niema, jest to rzecz do przemyślenia i wypróbowania w praktyce na terenie. Czasami skutek odnoszą takie oto metody: wpadam do jednego z zespołów i zastaję buraki nie przerwane i skorupę; zbieram niemal cały zespół, zabieram gracę i zaraz na poletku przerywam kilka metrów jednego rzędu buraków i pokazuję, jakie mają być odległości pomiędzy roślinami, poczem pokazuję jak się powinno gracować — sprawa załatwiona; przyjeżdżam po kilku dniach znów w celu sprawdzenia i zastaję poletko w porządku. Czasami używałem innych środków: jeżeli uczeń umiał wykonać pracę, a nie chciał, trzeba było wówczas na „ambit włazić", udzielić nagany, nawstydzić trochę, a czasami powołać się na ocenę zespołu i to często pomagało. Pewnego razu chłopak skarżył się, że nie ma czasu wykonać prac, bo mu ojciec nie pozwala — zaprosiłem wówczas ojca wraz z całym zespołem na poletko, wyjaśniłem co to są konkursy, jakie korzyści dają — przyrzekł mi, że sprzeciwiać się nie będzie! Wreszcie jeszcze jeden przykład: jedna z dziewcząt podczas inspekcji miała brudne prosię; podsunąłem myśl, żeby członkowie zespołu przynieśli wody i szczotki i prosię umyli, a ja zacząłem wstydzić — „ładnie to, żeby chłopcy prosię koleżanki szorowali?!". Skutek był taki, że dziewczyna zaczęła popłakiwać i nie dała dokończyć mycia prosięcia. To była duża kara, ale tak skuteczna, że potem owa dziewczyna była pierwszą w zespole i otrzymała I-szą nagrodę. I takich przykładów byłoby wiele.

Jeżeli chodzi o solidną i owocną pracę na terenie, to mamy tyle najrozmaitszych metod, że naprawdę jest możność postawienia PR na wyższym poziomie. Instruktor PR nie może całej pracy opierać tylko na przodownikach, bo nie każdy przodownik przodownikiem się urodził; przodownik ma z instruktorem współpracować, a instruktor winien umieć odpowiednio nastawić pracę przodownika i pracę całego zespołu. Aby praca instruktora dawała pożądane wyniki, instruktor musi poznać duszę młodzieży, musi sobie pozyskać uznanie i zaufanie u młodzieży, winien być prawdziwym opiekunem i doradcą, odróżniać dobro od zła, istotę od pozorów. Winien też mieć wpływ na starsze społeczeństwo. Instruktor PR musi roztropnie krytykować, ganić lub chwalić.

Ważną rzeczą jest nastawienie pracy przodownika i całego zespołu. Często trzeba zebrać cały zespół, „pogadać" z nim, dać zastrzyk pewnej dozy ideologji Przysposobienia Rolniczego.

Bywa i tak, że instruktor wpada do wsi jak wicher, przeleci od końca do końca — od tak „po łebkach", tu nagada, tam nakrzyczy, a jak daleko gdzieś do poletka, machnie ręką na przodownika i jedzie dalej zadowolony, że dużo zlustrował. Prawda, że czasu mamy mało, ale taka lustracja „piąte przez dziesiąte" nie wiele daje i jeżeli chodzi o jakość lustracyj, a nie ilość, to instruktor winien wszędzie „swe trzy grosze wetknąć".

Jan Budyta.

Przysposobienie rolnicze rozwija zmysł solidarności społecznej i zgodnej współpracy dla wielkich celów ogólno-państwowych w zakresie potrzeb rolnictwa i życia wiejskiego.

Wiek młodzieży w konkursach PR.

W dotychczasowej akcji PR zachodziły częste wypadki, że w zespołach konkursowych spotykało się samodzielnych gospodarzy lub osoby do 40 lat i wyżej. Również w statystykach wykazywano zespoły samodzielnych gospodarzy. Zdarzyły się także wypadki, że w akcji konkursowej brała udział młodzież szkolna, poniżej 14 lat. W łączności z tem, wyłania się zagadnienie wieku młodzieży, biorącej udział w akcji PR. Jak tę sprawę normują wytyczne Ministerstwa Rolnictwa?

Wytyczne Ministerstwa Rolnictwa stawiają sprawę jasno, a mianowicie:

a) Określają, że konkursy PR są prowadzone wśród **młodzieży pozaszkolnej i zorganizowanej.**

b) Oddzielnie traktują konkursy wśród **młodzieży szkolnej.**

c) Rozgraniczają ściśle konkursy **młodzieży pozaszkolnej** od konkursów wśród **samodzielnych gospodarzy.**

I tak w wytycznych Ministerstwa Rolnictwa zaleca się ze względów propagandowych organizowanie zespołów pokazowych przy szkołach, wśród młodzieży szkolnej. Zespoły te są ze wszech miar pożądane i wskazanem byłoby, aby za pośrednictwem władz szkolnych zasadę tę jak najszerzej w r. b. i następnych przeprowadzano, by w ten sposób wdrożyć już młodzież szkolną do nowej metody oświaty rolniczej. W żadnym jednak wypadku nie można łączyć tej akcji z konkursami wśród młodzieży pozaszkolnej, gdyż inne metody pracy i inne wymagania stawiać należy dla tych dwóch grup młodzieży. Przy konkursach młodzieży pozaszkolnej kładzie się nacisk na samodzielność wykonywania wszystkich czynności konkursowych, na czynnik samokształceniowy, co przy młodzieży szkolnej z uwagi na jej wiek i naukę w szkole nie może być przestrzegane.

Młodzież szkolną, według obowiązującego ustawodawstwa o szkolnictwie powszechnem, stanowi młodzież w wieku od 7 do 14 roku życia. Dolną więc granicą wieku dla młodzieży pozaszkolnej stanowi ukończony 14 rok życia, w którym opuszcza ona mury szkolne. Jest to element, jak wykazała dotychczasowa obserwacja, najlepiej pracujący w akcji PR, który, mając świeżo w pamięci rygor szkolny i rozbudzoną chęć oraz zainteresowanie do oświaty, najchętniej garnie się do konkursów. Niestety tej młodzieży mało dotąd poświęcano uwagi. W konkursach przeważa dotąd młodzież starsza, zmanierowana, traktująca częstokroć konkursy jako zabawkę, jako środek do zdobycia nagrody, a nie jeden ze środków jej zawodowego dokształcenia. Wreszcie młodzież starsza, zwłaszcza w wieku od 20—25 roku życia, trudno wdraża się w prace oświatowe. Występuje tu zjawisko analfabetyzmu powrotnego, — tak jaskrawo zaobserwowane w czasie wojny, gdzie duży procent rolników, którzy ukończyli szkoły powszechne, nie umiał pisać do swych rodzin, w czem wyręczali się swymi kolegami. Zjawisko to utrudnia w dużym stopniu prace samokształceniowe i zmniejsza zainteresowanie do czytelnictwa.

Również górną granicę wieku rozwiązują wytyczne Ministerstwa Rolnictwa, rozgraniczając konkursy samodzielnych gospodarzy od konkursów młodzieży pozaszkolnej. W czasopiśmie „Organizacja PR" Nr. 1—2 pisze p. Z. Kobyliński: „W żadnym wypadku nie należy do akcji PR mieszać osób dorosłych, z pośród samodzielnych gospodarzy, czy gospodyń. Dla samodzielnych gospodarzy i gospodyń istnieje równolegle prowadzona akcja konkursowa, podobna w ujęciu metodycznem, lecz oparta na odmiennych zasadach i wymaganiach". „Konkursy samodzielnych gospodarzy należy bezwzględnie wyodrębnić z akcji przysposobienia rolniczego, tworząc dla nich odrębną, równoległą akcję z innemi wymaganiami, regulaminami i normami". Autor podaje według wytycznych Min. Roln. zasadnicze różnice.

Być wyrozumiałym, to znaczy, więcej niż przebaczać... to jest tłumaczyć sobie każdą rzecz na dobro... Wyrozumiałość zjednywa zawsze w końcu przywiązanie, a tam gdzie jest przywiązanie — tam rodzi się dobroć *Zofja Hartingh.*

Gdzież więc, jeśli idzie o wiek, kończą się konkursy młodzieży pozaszkolnej, a zaczynają się konkursy osób dorosłych wzgl. samodzielnych gospodarzy i gospodyń? Normalnie najpóźniej z 25 rokiem życia następuje w stosunkach wiejskich usamodzielnianie się młodzieży rolniczej. W tym czasie wchodzi ona w związki małżeńskie, tworzy własne rodziny, przejmuje od starszych warsztaty pracy. Naukową również górną granicą wieku młodzieży pozaszkolnej jest 25 rok życia, z którego ukończeniem przechodzi ona do grupy osób dorosłych. Otóż celem rozgraniczenia akcji konkursowej starszych i młodzieży pozaszkolnej nieodzownem jest zachowanie tej granicy wieku.

Dla uniknięcia nieporozumień, jakie dotychczas często zachodziły, koniecznem jest, by w tegorocznej akcji PR powołane czynniki zwracały szczególną uwagę, aby brała w niej udział wyłącznie **młodzież pozaszkolna**, w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Wł. Oleksy.

O dobre postawienie konkursów.

Obserwuję czwarty rok konkursy PR i widzę duży postęp w tym kierunku, aczkolwiek są jeszcze niedomagania, które należałoby corychlej usunąć. Chodzi mi w tym wypadku o uczciwość w pracy. Bo przecież jest to praca wśród młodzieży, skorej do wszystkiego, a więc zarówno do rzeczy dobrych jak i złych. Jeśli wziąć pod uwagę współzawodnictwo, to mimo regulaminów i przepisów każdy stający do zawodów, stara się te przepisy ominąć, jeśli mu to ułatwi zdobycie pierwszeństwa. A przecież w tych zawodach młodzieży w czasie rozwiązywania pewnego tematu z zakresu rolnictwa, nie jest wszystko jedno czy to tak czy inaczej było przeprowadzone. W przysposobieniu rolniczem chodzi nam o przygotowanie młodych umysłów do myślenia rolniczego. Z drugiej strony to współzawodnictwo w konkursach PR obejmuje całe zastępy młodzieży. Współzawodnictwo to potęguje się w miarę postępowania od zespołu począwszy, a na organizacjach młodzieży skończywszy. Zatem należy tem bardziej ostrożnie traktować tę sprawę. Tutaj uczciwość może być bardzo często naruszona. A skutek z tego jaki? Po pierwsze zepsują się młode charaktery, dalej przeprowadzający stracą autorytet, wreszcie idea konkursów zostanie spaczona. Słowem otrzymamy niepożądane skutki. Na to winni zwrócić uwagę działacze społeczni, przeprowadzający lustracje, kursy, wystawy i sądzenie.

Między uczestnikami jest duch gromadzki, wzajemna kontrola i w tym wypadku sąd ich jest bodaj najsprawiedliwszym, stąd tutaj można o uczciwość być więcej spokojnym. Posuwamy się dalej — do zawodu między zespołami. Tutaj należy większą uwagę zwrócić na jakość przeprowadzanej pracy. Uczciwość tutaj zależy w dużej mierze od przeprowadzających lustracje czy inspekcje.

Lustracje trzeba przeprowadzać jak najwcześniej, to jest zaraz po rozpoczęciu konkursów, aby pewne uwagi przy założeniu wyjaśnić, co korzystnie wpłynie na dalszy ciąg konkursów.

W interesie pięknej idei należy jak najsumienniej dopilnować, aby sąd nad konkursami wypadł sprawiedliwie.

Stanisław Mirek.

Interes zawczasu rozgadany — to jak garść piasku na wiatr rzucona: ludzie rozniosą go na językach i zniknie jak piasek. E. Orzeszkowa.

Kto umie zapominać o niepowodzeniach wczorajszych, biorąc z nich tylko naukę, jakich błędów unikać, a umie wierzyć niezmiennie w zwycięstwo dobrej sprawy, ten może być pewny swego Jutra.

Przysposobienie rolnicze jest rolniczą pracą oświatowo-wychowawczą przedewszystkiem

Konkursy uprawy kukurydzy w Polsce.

Zagadnieniem konkursu uprawy kukurydzy „Wczesna Bydgoska" zainteresowało się głównie i żywo Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Ministerstwo Rolnictwa udzieliło Zjednoczeniu na te cele dalekoidącego poparcia Problem rozpowszechnienia i utrwalenia kukurydzy w Polsce stawia ta organizacja jako jedno z głównych zadań w akcji konkursów PR. Zimą 1928 r. rozpoczyna Zjedn. Mł. Polskiej szeroką propagandę organizacyjną na rzecz kukurydzy „ Wczesna Bydgoska". Rezultatem tej pracy jest 4.035 poletek konkursowych i 4.421 poletek pozakonkursowych t. j. na próbę. Młodzież SMP. staje ochoczo do konkursu uprawy kukurydzy. Doprowadza prace konkursowe w tej dziedzinie do końca 3.099 młodzieży. Osiągnięte wyniki są nadzwyczaj dodatnie. Konkursy potwierdzają w zujełności tezę, że kukurydza „Wczesna Bydgoska" dojrzewa w całej Polsce, pomimo, że w roku 1928 istniały dla niej bardzo niekorzystne warunki atmosferyczne.

Rok 1929 przynosi dalsze materjały doświadczalne. Do pracy staje w SMP kilka tysięcy młodzieży. Polska pokrywa się w samych SMP siecią 3.361 poletek doświadczalnych uprawy kukurydzy „Wczesna Bydgoska".

Konkurs uprawy kukurydzy kończy w SMP 3.361 młodzieży. Dzięki Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej kukurydza „Wczesna Bydgoska" widnieje na terenach rolniczych Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, gdzie organizacja ta prowadzi specjalne poletka konkursowe.

Kukurydzą zainteresowują się także inne organizacje młodzieży, przeprowadzające akcję PR.

Wr. 1930 akcja konkursowa kukurydzy „Wczesna Bydgoska" rozszerza się jeszcze więcej w SMP i doznaje pogłębienia. Do konkursów tych staje 6.615 młodzieży. Ilość poletek konkursowych wynosi 6.615. Prace doprowadza do końca 4.012 młodzieży, zdobywając uznanie w formie nagród na wystawach lokalnych i powiatowych.

Rok rocznie zbierał się w Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej w Poznaniu specjalny Sąd Konkursowy, który na zasadzie szczegółowych danych oceniał wyniki pracy SMP w konkursach kukurydzy „Wczesna Bydgoska" i przyznawał nagrody i dyplomy uznania dla poszczególnych Związków Młodzieży Polskiej. Sąd ten badał szczegółowo zebrane materjały doświadczalne, wyrażając swoją dodatnią opinję o osiągniętych rezultatach pracy.

Ostatnie takie zebranie Sądu odbyło się w dniu 3. II. br., i przyznało następujące nagrody:

I (2.000 zł.) — Związkowi Młodz. Polskiej we Lwowie.

II (1.100 zł.) — Związkowi Młodz. Polskiej we Włocławku.

III (900 zł.) — Związkowi Młodz. Polskiej w Wilnie.

IV (600 zł.) — Związkowi Młodz. Polskiej w Tarnowie.

V (400 zł.) — Związkowi Młodz. Polskiej w Siedlcach.

Ponadto przyznał Sąd dyplomy uznania Związkom Młodzieży Polskiej w Krakowie, Przemyślu, Tarnowie i Lublinie.

Finansowo akcja konkursów uprawy kukurydzy staje się coraz tańsza w SMP. W r. 1928 przeciętny koszt jednego zespołu wynosił 146.28 zł., a jednego uczestnika — 24,20 zł. W roku 1929 koszt ten wypada na jeden zespól — 83,60 zł., a na jednego uczestnika — 16,63 zł. Rok 1930 przynosi dalsze obniżenie kosztów prowadzenia tej akcji. Koszty jednego zespołu wynosiły przeciętnie — 66,33 zł., a jednego uczestnika — 9.97 zł. Koszty jednego uczestnika w stosunku do kosztów zespołu są dlatego w r. 1930 tak niskie, że w r. 1930 zespól liczył przeciętnie 10 osób, a w latach poprzednich przeciętnie 6 osób.

Akcja konkursów uprawy kukurydzy przeprowadzanych przez SMP, dzięki odpowiedniemu ujęciu, wrasta także i pod względem finansowym w społeczeństwo. W terenie opiera się ona na zasadach samowystarczalności.

W ciągu trzech lat zebrano bardzo obszerny materjał doświadczalny.

W pracy tej zdarzały się i takie charakterystyczne wypadki. Np. w jednej miejscowości osiągnięto świetny plon. Gmina oświadczyła, że nikogo ani z Ministerstwa Rolnictwa, ani ze Zjednoczenia Młodzieży Polskiej z Poznania nie dopuści do lustracji poletek konkursowych. Kiedy zapytano dlaczego gmina zajmuje takie stanowisko, odpowiedź brzmiała: „A, bo jakby zobaczyli tę kukurydzę, to gotowi ziemi nie dać, albo podatki podnieść“ Jednakże i tego rodzaju wypadki są raczej najlepszą formą propagandy na rzecz konkursów kukurydzy „Wczesna Bydgoska“.

Jak ziemniaki pomimo buntów ziemniaczanych stały się rośliną codziennego użytku, tak i kukurydza przezwycięży trudności początkowe. Spodziewać się należy, że SMP nie zrażą się trudnościami, lecz będą w dalszym ciągu przeprowadzały przez kilka lat z rzędu konkursy kukurydzy „Wczesna Bydgoska“ i propagowały praktyczne jej zastosowanie w gospodarstwach rolnych, gdyż sprawa ta jest bardzo ważna, w założeniu swem celowa, racjonalna i realna. Również należy się spodziewać, że uprzedzenia dotychczasowe ustąpią na rzecz żywego zainteresowania się tą akcją i jej szczególnego poparcia.

Obserwator.

Kursy im. St. Staszica.

Kursy korespondencyjne im. Staszica? — a no są, od kilku lat już istnieją, ale poco tem się specjalnie zajmować na łamach „Organizacji PR.“?

Czyżby naprawdę nie było racji szerszego i częstszego rozważania tej kwestji? Czy kursy te, to nie jedna z form oświaty rolniczej pozaszkolnej, podobnie jak PR.? Czy one dla samego instruktora naprawdę są zbędne? — czy może jeno niedostrzegana ich wartość jako „pomocy naukowych“?

Dziś, w okresie coraz wyraźniejszego (i słusznie zresztą) zwracania się ku indywidualnemu oddziaływaniu na człowieka-gospodarza, kursy korespondencyjne i dla ucznia i dla nauczającego niezaprzeczenie wiele dać mogą. Uczeń będzie się uczył pod dyskretną opieką instruktora, instruktor — mając przygotowane i metodycznie opracowane lekcje lepiej obsłuży ucznia i sam w nauczaniu większego doświadczenia nabierze.

Instruktor dzisiaj z „omnibusa“ naładowanego fragmentami różnych dziedzin gospodarstwa wiejskiego, stać się winien mózgiem - administratorem koordynującym działanie owych „fragmentów“ w gospodarstwie, organizatorem zmysłu organizacyjnego tego człowieka - gospodarza, bo myśl, bo człowieka dziś trzeba brać pod uwagę przedewszystkiem.

Czy kursy korespondencyjne nie ułatwią tego zadania — znowu dzięki metodycznemu opracowaniu?

Wreszcie kto jak kto, ale właśnie instruktor, który za cel swego życia stawia sobie szerzenie oświaty rolniczej, dla tego swego zadania życiowego powinien zrobić jaknajwięcej. I nie chodzi tu o jakąś specjalną ofiarność, oddanie się tej sprawie, boć wiemy dobrze jak zaabsorbowany, jak zatyrany jest z reguły instruktor rolny — ale przecie są chwile wolniejsze, są okazje różne, gdzie bez specjalnego wysiłku przysłużyć się można pięknym poczynaniom pod patronatem Staszica prowadzonym.

Niechaj statystyka Kursów Korespondencyjnych im. St. Staszica większemi liczbami operuje, bo te co dziś są — doprawdy skromne!

Każdy instruktor niechaj zjedna bodaj 3 uczniów dla kursów Staszica — a z całej Polski zbierze się gromadka spora!

St. W.

Przysposobienie rolnicze pobudza i rozwija samodzielność myślenia rolniczego, krzewi praktyczną wiedzę rolniczą drogą samokształcenia.

Książki i pisma.

Prof. E. Laur.

„Die schweiz. Bauernpolitik im Lichte einer höheren Lebensauffassung".

Wierzymy, że celem naszym nie jest życie ziemskie, że zadaniem naszem jest rozwój ducha. Wiara ta musi być punktem wyjścia dla pojedyńczego człowieka, dla całego narodu. Trzeba myśleć i dbać o takie urządzenie spraw na ziemi, stworzenie warunków, które będą sprzyjać życiu i rozwojowi ducha. W dziedzinie gospodarczej mamy wielkie zadanie — orać ziemię, w którą ma być wrzucone ziarno wyższego życia, pielęgnować zasiew, usuwać chwasty, strzec od szkód, dopóki nie nadejdzie czas żniwa i kośba śmieci.

• • •

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, jakie warunki społeczne naszemu celowi odpowiedzą. Zdaniem Prof. Laura zawód rolnika, bardziej aniżeli jakikolwiek inny, stwarza podstawę nietylko gospodarczego, lecz i moralnego pomyślnego rozwoju.

Spokój i zdrowe życie na wsi, praca, ścisła łączność z naturą, silny zmysł rodzinny, ułatwiają mieszkańcom wsi rozwój i wychowanie fizyczne, duchowe i obyczajowe. Na wsi potrzeby człowieka są prostsze i środki do ich zaspokojenia łatwiej osiągalne. Niema tych beznadziejnych stosunków i rozpaczliwych kontrastów społecznych, spotykanych wśród proletarjatu miast. Mieszkaniec wsi czuje się członkiem społeczeństwa, ze wszystkiemi jego celami, zawodami, nadziejami. Często wprawdzie na wsi żądza posiadania, alkohol, zdziczenie wiele dobrego niszczy. Jednak o wiele łatwiej tutaj zło naprawić, w porównaniu ze stosunkami, jakie stwarza handlowy i przemysłowy rozwój, ze swym systemem kapitalistycznym, egoizmem, zwyrodnieniem. Wieś i jej mieszkańcy zbierają błogosławieństwo ziemi nietylko dla siebie — lecz dostarczają innym warstwom narodu — pożywienia — zasilają je zdrowymi ludźmi — świeżą krwią. Im silniejszy strumień napływa ze wsi do miasta, tem zdrowszą pozostaje ludność miast, tem większe są jej zdobycze w dziedzinie sztuki, wiedzy, tem odporniejszą jest nierolnicza ludność przeciw złym następstwom oderwania się od ziemi i przeszczepienia w miejsko-przemysłowe środowisko.

Wierzymy, że naród bez stanu rolniczego psychicznie, duchowo i moralnie upadać musi i że wyschniętym staje się dlań grunt, z którego siły do rozwoju ducha czerpie.

Wielu polityków, intelektualistów, nie rozumie tych rzeczy — i traktuje dążenie do wzmocnienia stanu rolniczego z punktu widzenia polityki — tem niezbędniejszą staje się obrona własnych praw. Celem jej jest nic innego, jak stworzenie warunków jaknajlepszych dla duchowego rozwoju rodu ludzkiego.

Rozwój wartości człowieka, obok przyrodzonych właściwości, zależy od otoczenia, wychowania itd. Najlepszem środowiskiem dla kształtowania obyczajów młodego pokolenia jest rodzina, ona jest najlepszą ochroną dla matki i dziecka. Zawód rolniczy, tyczący się w pracy wszystkich członków rodziny — życie rodzinne umacnia. Gospodarstwo — jest jakby niezależnem królestwem, w którem człowiek podług swej woli rządzi. Praca na roli jest najlepszym wychowawcą.

Gmina wiejska jest szkołą rozwinięcia cnót obywatelskich. Jest zarazem rodzajem jakby policji obyczajowej. Opinja wsi jest wielkim wychowawcą. W dużem mieście, gdzie niema kontroli, człowiek pojedyńczy łatwiej schodzi z prawej drogi. W życiu zbiorowem wsi — jest to wypadek rzadszy.

Streściła inż. L. M.

Seweryn Saryusz-Zaleski — **„Uprawa kukurydzy...."** str. 32. Bibljoteczka PR Nr. 2.

Inż. Jadwiga Turowa — **„Wychów kur......"** str. 32. Bibljoteczka PR Nr. 3.

Inż. Wanda Żebrowska — **„Wychów prosiąt...."** str. 32. Bibljoteczka PR Nr. 4.

Wszystkie te trzy książeczki, wydane przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa, stanowią dalszy ciąg zapoczątkowanych przez Prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego oryginalnych, specjalnie dla Przysposobienia Rolniczego przeznaczonych wydawnictw.

Krótkie, jasne, popularne, ujmują poszczególne zagadnienia z punktu widzenia praktycznej ich zastosowalności w życiu, zwłaszcza w warunkach ucznia PR. Są one swego rodzaju przewodnikami po konkursach — dają podstawowe pojęcia, reszty każą samemu poszukiwać, patrzeć, obserwować, czytać, pytać i przemyśliwać wszystko dokładnie, a w praktyce konkursowej sprawdzać i znowu do innych źródeł sięgać — pobudzają myśl, zaprawiają w samokształceniu. Cena każdej z tych broszur wynosi 50 gr. Zamawiać można przez Wojewódzkie Komisje PR lub wprost w składzie głównym — Księgarnia Rolnicza — Warszawa, Mazowiecka 10. *St. W.*

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski — **„Uprawa roli i roślin"** str. 440 + XII. Wydanie czwarte. Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa — Serja C, Nr. 1. Cena 3 zł.

Nie wiele jest książek, zwłaszcza rolniczych, które w tak krótkim czasie już czwartego wydania doczekały. Styl prosty, jasny, język dla każdego zrozumiały, całość traktowana w ścisłym związku z potrzebami życia codziennego wsi i do tych potrzeb dostosowana — oto zasadnicze cechy tej cennej książki, którą w zakresie szeroko pojętej uprawy roli i roślin Vademecum rolnika-praktyka nazwać można. To książka życia praktycznego w rolnictwie. W bibljoteczce instruktora zająć ona powinna należne sobie miejsce, zwłaszcza że w ujęciu i w treści swojej jest poglądową nauką, jak poglądowo a praktycznie uczyć należy — nie w oderwaniu od życia, lecz dla niego.

St. W.

Różne wieści.

DETEFON.

Stacja raszyńska i udoskonalony aparat kryształkowy „Polskiego Radja" — Detefon — umożliwiają upowszechnienie radja wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Zwłaszcza dla wsi jest to niezmiernie ważne i na szczególne polecenie zasługujące.

Wieś, pozbawiona jakichkolwiek kulturalnych rozrywek, dzięki detefonowi zyskuje atrakcję niebywałą, miłą i pożyteczną, boć i korzyści praktyczne z audycyj radjowych, zwłaszcza rolniczych, dla wsi są niewątpliwe.

Niska cena kompletnego aparatu (39 zł.) i dogodne warunki kupna nawet i w dobie ciężkiego kryzysu umożliwiają nabycie detefonu.

Dzięki detefonowi jest umożliwione jaknajszersze upowszechnienie radja na wsi — przez upowszechnienie radja stanie się możliwe szersze i powszechniejsze nauczanie rolnictwa. Możliwości są duże, przykłady zachęcające — trzeba jeno działać: niech się radjo rozpowszechnia, niechaj na falach eteru oświata rolnicza po całej Polsce się niesie i do każdej chaty dociera.

St. W.

Za redakcję odpowiedzialny:
Inż. Stefan Wyrzykowski, Milanówek, ul. Okólna, willa „Ptaszyna".

Od Administracji.

Prenumeratę za kwartał II wpłacać można na konto P. K. O. N 25.264 lub w urzędzie pocztowym.

Numerów nieopłaconych nie wysyłamy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, II piętro

Prenumerata 2 zł. kwartalnie — Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P.K.O. Nr. 25.264. lub w urzędzie pocztowym. Zmiana adresu 30 gr.

Redakcja otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10—12 — — Telefon 442-48

REDAKTOR: Inż. STEFAN WYRZYKOWSKI. WYDAWCA: MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu, ul. Bydgoska 56, tel. 202.

NAKŁAD 2500